

WYDAŁ KS.  
I. LASOCKI.

6 9002  
112 S  
Duszyński

ZAKŁAD  
S-go Stanisława Kostki  
dla dziatwy ubogiej w m. Płocku.

Bibl. im. Zitelńskich

G10220

Tom: Naczk. Płockiego

W TŁOCZNI  
K. MIECZNI-  
KOWSKIEGO  
W PŁOCKU.  
1908 R.

ZAKŁAD  
Ś-go Stanisława Kostki  
dla dziatwy ubogiej w m. Płocku.



WYDAŁ

Ks. J. Lasocki.

„A kto by przyjął jedno dzieciątko takowe...  
mnie przyjmuje“. (Mat. XVIII. 5.)

„Co dasz bliźniemu, synu mój, nie.. zginie,  
Oddam Ci w Sądu ostatniej godziny.“

Dobrodziejom swoim,  
obok modlitw codziennych,  
ofiaruje sercem wdzięcznem  
działwa Zakładu.

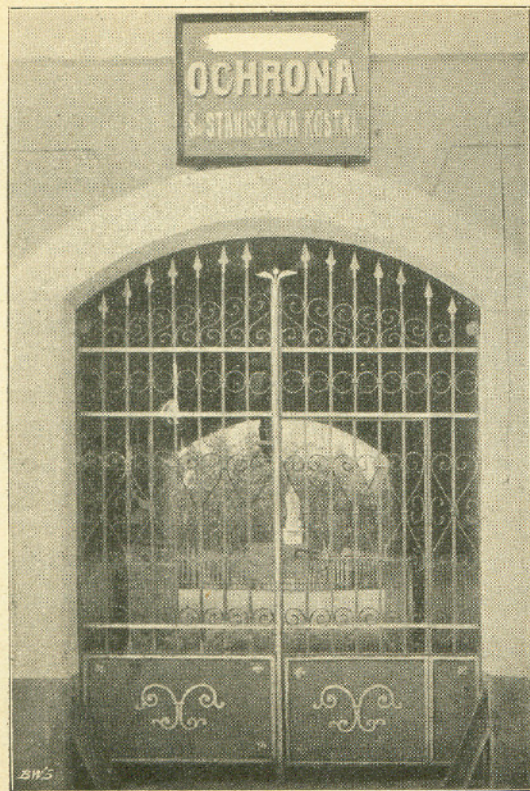
№ 183.

Nie tylko nie znajduję żadnych przeszkód do wydrukowania niniejszego sprawozdania o założeniu i działalności Ochronki S-go Stanisława Kostki w Płocku, lecz owszem, pragnę, aby o takowej zbożnej i arcypożytecznej instytucji dowiedziały się jak najszerze społeczne koła i, otaczając onę opieką swoją i wsparciem, do jej rozwoju się przyczyniały. W ukochanej mojej Płockiej Djecezji, która jest kolebką S-o Stanisława Kostki, oby więcej powstało zakładów podobnych, miłością Chrystusową opromienionych i przez Czcigodne Siostry Miłosierdzia, prawdziwe biednej dziatwy Opiekunki, kierowanych! Przykład zaś Szanownego Założyciela Płockiej Ochronki, którego skromności niniejszą wzmianką nie mam zamiaru obrażać, oby jak najliczniejszych znalazł zwolenników!!

Na szarem tle naszych nie zbyt zadawalniających religijno-społecznych stosunków, taka Ochronka w Płocku, stanowi świetlaną oazę, w której się czystem oddycha powietrzem; wszechstronne zaś a słodkie Chrystusa panowanie wszędzie tu spostrzegać się daje. Czcigodne Siostry Miłosierdzia przy gruntownej znajomości dziatwy, tyle bezgranicznego poświęcenia i miłości chrześcijańskiej wlewają w swą pracę, iż świetne onej rezultaty wyczytuje każdy z wyglądu, zachowania się i promiennych twarzy tych kochanych maluczkich istotek. Calem sercem błogosławię Ochronce i Boga o pomyślny jej rozwój gorąco proszę.

*Płock, dnia 31 Stycznia 1908 roku*

(L. S.) † **Apolinary, Biskup Płocki.**



Wejście do Zakładu, z widokiem na ogródek dziecięcy.

ZAKŁAD  
*S-go Stanisława Kostki*  
w m. Płocku.

*Słownko wstępne.*

*„Dopuszczcie dzieciom iść do mnie“ ..  
(Mar. X. 4).*

Jednym z rzewniejszych wspomnień religijnych, wspomnień skąpanych w odblaskach serdecznych takiego.. słońca miłości bezmiernej, jaką może.. jedynie posiadać... *Ten*, co zstąpił na świat... „*dobrze czynić*“, są bezzawodnie te chwile dość liczne, w których Mistrz z Nazaretu *zasiadał w otoczeniu dzieci ukochanych.*

I.. dziś.. widzę.. oczami duszy.. matki one izraelskie, jak się tłoczą skwapliwie i prześcigają.

niosąc, prowadząc z wdzięcznością żywą skarby największe, bo dziatwę, swoją do.. Zbawcy Słodkiego. Widzę i.. te maleństwa.. jeszcze tak niewprawnie, a już co sił biegnące.. rwące się rączyn trzepotem nawet z.. uścisków matczynych, byle by.. najrychlej dopaść kolan Chrystusowych... byle by.. najbliżej przytulić i poddać swe główki pod.. tak tkliwie gładzącą rękę.. „Pana Dobrego“.

Matki widzą.. dziatwa przeczuwa, że Ten.. Najlaskawszy i Najprzystępniejszy z ludzi.. mędrzej, troskliwiej, skuteczniej od matki najlepszej... nauczy.. wyleczy.. nakarmi.. rozweseli.

Nieraz rzesze ciekawe tamują przystęp dziatwie stęsknionej do.. Dobroczyńcy Umilanego... Mistrz.. rękę podniósł.. „*Dopusćcie dziatkom iść do mnie!*“... Na słowo.. Pana.. jako drzew szczyty pod tchnieniem wichru... tłumy się zachwiały... jak fale morskie.. wnet się rozstępują... a jako... gołębiąt różnobarwnych oswojone stadko.. z wesela trzepotaniem.. osiada Pana dzieciętek grono.. do stóp, kolan i dłoni dobroczynnych główki swe chyli.. w oczy boskie zagłada.. kraj szat całuje...

Mistrz na dziatwę wskazał i rzesze naucza... Stańcie się, jako one dzieci.. Bądźcie mi mili.. ich niewinnością... a wówczas zasłużycie, jako i te dzieciętki, na współczucie moje w... niezaradności waszej i niedolach waszych...

O ile szczegól każdy najszczytniejszego, bo.. Chrystusowego, wzoru życiowego wciąż się.. odzwierciadla, przebija przez wieki wieków refleksem tęczowym w całokształcie uczuć najszlachetniejszych w.. *duszy katolickiej* i jej działaniu—o tyle również i cnota *miłości*, od

czasu i przykładu Mistrza Bożego, *musiała przedewszystkiem* ogarnąć opiekuńczym uściskiem swego miłosierdzia tkliwego wszechstronną.. tę *niedolę dziecięcą*... budować mi dla niej żłobki i szpitale, ochronki i szkółki...

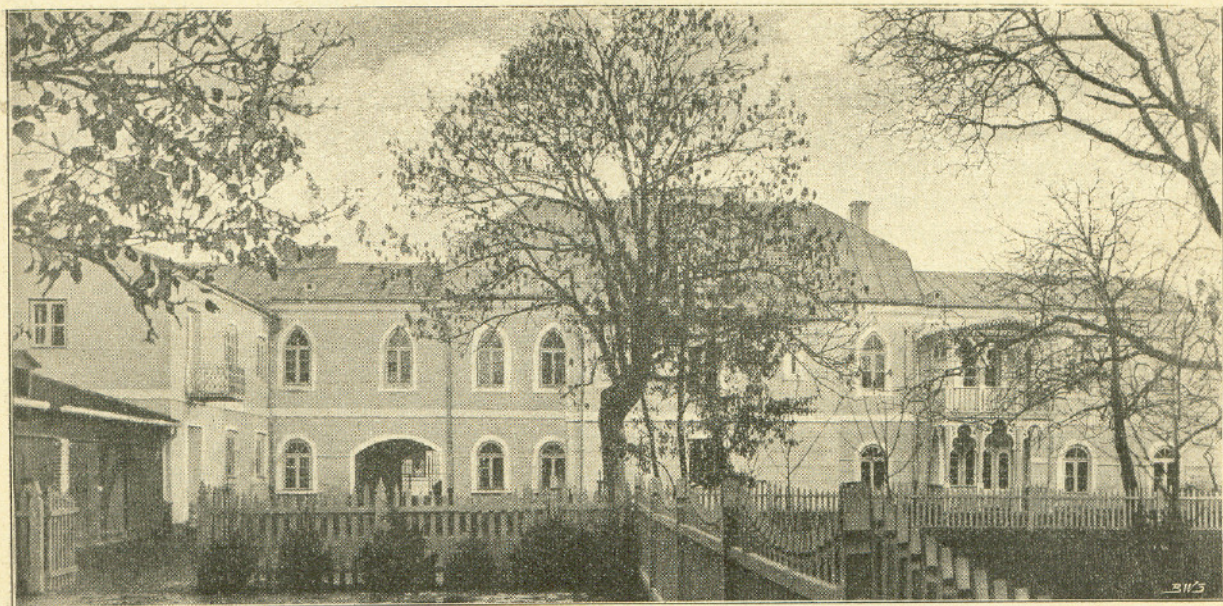
Nie stłumią w sercu katolickiem, skrzepionem przez łaskę, tego.. naśladownictwa Chrystusowego, tego ukochania dziatwy, ani one, nie nowe, dziś może głośniejsze wznawiane.. zgrzyty poganizmu, zgrzyty oparte na brutalnych wywodach i obrachunkach ekonomiczno-socjalnych, lecz czysto.. *materjalnych*, bezlitośnie głoszące.. o mnożeniu tylko przez miłosierdzie takie... proletariatu nędzy i choroby. Tak!.. „komu.. głucho w myśli, a ślepo w sercu, ten wkoło siebie samą tylko ślepotę i głuchą materję zobaczy... Lecz komu w piersiach płoną miłości Bożej, a ztąd i bliźniego.. gorejące ognie, temu i w myśli jasno i widno, temu już świat cały wokoło zadygoce życiem i ciepłem uczuciem“... To też te.. krakania dzikie, złowrogie nie odstraszą jednak miłości skrzydeł opiekuńczych, nad niedolą dziecięcą rozwartych... Nie ulękną.. miłości, poczętej z Chrystusowego Serca, ani te wciąż.. *liczebnie tak rosnące nędze i choroby dziecięce*... Nie zrazi miłości względem dziatwy i to *prawo.. bezprawne*. zabraniające poszukiwania.. ojcowstwa i jego nad dzieckiem, opieki należytej... Nie zmrozi ciepłika miłosiernego ono.. *od zwierząt nieczulsze*.. niejedno serce matczyne.. porzucające na śmierć i poniewierkę niemowlę własne... Nie zachwieje wreszcie tej cnoty i cała plejada. *nowoczesnych* najróżnorodniejszych *Herodów*... powodujących, ułatwiających, lub doradzających.. *rzenie niewiniątek*...

*Rozum i serce katolickie do końca świata wciąż wołać będą słowy Chrystusowemi:  
„Dopusćcie dziatkom isę do mnie!”...*

Dziecie o.. życie nie prosiło. Dano mu życie—dajcie wychowanie. Jeśli nie.. bezmyślność na przyszłość, a bardziej nędza moralna i materjalna, uniemożliwiająca życiodawcom dziecko wychować, to, zaiste, *niewinność* dziecięca, *niezaradność*, *niedola*, no.. i *wartość* duszy dziecka mają wielkie... *prawo* błagać o opiekę należną.. *conajmniej miłosierdzia* chrześcijańskiego.. Dziecie nawet kaleka—to nie piskle schorzałe, chowania nie godne... W dziecku dusza nieśmiertelna, dusza nieraz potężna, choć w ciele marnem, może być w przyszłości Bogu i ludziom.. *areypożyteczną*... Niezaradność wszechstronna dziecięca ma.. *prawo* najgłośniej wołać o opiekę skuteczną... Niewinność jego może i musi wymagać słusznej ochrony, od zepsucia tak łatwego, przez wychowanie zdrowe... Dziecie—to przyszłe społeczeństwo. Nie *liczba* ludzi, lecz *jakość* ludzi świat dotychczas.. *ogładza*... Ulica i barłóg suteryny, pod wielu względami, *zdolne są* nieraz dać Niebu i Ojczyźnie w dziatwie swojej okazy stokroć.. *zdrowsze i zdolniejsze*, niż.. kolebka wykwintna, lecz jakże często złączona z hypoteką zamazaną atawizmem *zwyrodnienia i zdenerwowania*, lub dziedzicznością moralnie i fizycznie *zatrutą!*... *Historję, statystykę, medycynę* i wogóle.. *rozum* na *świadki* tu biorę.

A jednak.. takie, prócz wspomnianych danych, będą dzieci nasze w przyszłości, *jakie-my je mieć zechcemy... jak je wychowamy.*





Dom Zakładu św. Stanisława Kostki dla dziewcząt ubogich w m. Płocku.—Widok od ogrodu

Przy wyluszczonych poglądach na dziatwę biedną i jej niedolę, *trzy myśli* przewodnie były, są i będą.. fundatorami, opiekunami i rozkrzewicielami Zakładu Ś-go Stanisława Kostki dla dziatwy w Płocku:

1-o *Przykład* Chrystusa Pana w ukochaniu i przygarnianiu dziatek.

2-o *Dobro wieczne i doczesne* dziatwy przytulonej, oraz *pożytek Ojczysty*, z jej wychowania bezzawodnie płynący.

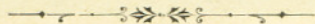
3-o Wreszcie słowa Chrystusowe i *sens* wiersza:

„*A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe... mnie przyjmuje*“ (Mat. XVIII. 5).

„*Co dasz bliźniemu synu mój nie zginie;*

*Oddam Ci w sądu ostatniej godzinie.*“

Nie dla reklamy własnej, *bo niema i z czego i po co* ją czynić, lecz tylko dla *interesowania słusznego, a szerszego... tych osób*, dla których rozumu i serca *myśl ta troista, przewodnia, wyżej wyluszczonea, mieć może również*, jak dla mnie,.. *potężną siłę przekonywającą i pobudkę k'woli rozłaczaniu opieki należnej nad dziatwą biedną.. płocką*, jak niemniej dla *wiadomości i tych Dobroczyńców Zakładu* naszego, dotąd może.. *nielicznych*, lecz za to jakże nadspodziewanie a serdecznie *chętnych i hojnych*, podaję tu *historję luźną.. powstania, istnienia i rozwoju* tego.. *Tuskulum dla niedoli dziecięcej w Płocku.*



„Niech praca po ziarnku dokłada do ziarnka“...

„Niech miłość tą pracą szafarzy“...

Wincenty Pol.

Kocham z wielu danych, a kocham nie od dziś dziatwę... bo *któż by jej nie kochał?!*..  
W praktyce atoli ta miłość, dziś widzę, miała wadę wielką, że ręka.. dumna umiała tylko w szukaniu pomocy dla dzieci kierować się przeważnie do.. własnej kieszeni...

Nie posiadając żadnego kapitału, a obrachowawszy uposażenie swoje, wynająłem za radą i pomocą od lat tylu wobec niedoli Płockiej tak zasłużonej Siostry Starszej, Szarytki Stanisławy Mroczkowskiej, od 1 Lutego, zeszłego, 1907 roku, trzy pokoiki z kuchenką i ogródkiem w jednym z domów przy ulicy Więziennej w Płocku i urządziłem tam ochronkę pod wezwaniem Ś-go Stanisława Kostki, Patrona młodzieży, a naszego współdiecezjanina, dla *trzydziestki* dziatwy biedniej. Sądziłem, że tylko *taką małą* liczbę będę mógł utrzymać. Liczyłem bowiem po 25 rs. koszt roczny dziecka przychodniego do ochronki, jaką to sumę, na żądanie Towarzystwa Dobroczyńności Płockiego, Kler nasz diecezjalny płacił za dzieci,

ulokowane przezeń w ochronie wzmiankowanego Towarzystwa, a odebrane z pod opieki marjawickiej.

Kierowniczką ochronki naszej została z Warszawy przybyła Szarytka, Siostra Rozalja Zakowska, a pod jej ręką, od lat wielu wypraktykowaną, oraz zainteresowaniem się żywem wszystkich Sióstr Szarytek Płockich ze szpitala św. Trójcy, ciasne i posępne izdebki ochronki naszej wnet przybrały miłuchny wygląd i umeblowanie należne zdobyły. Aczkolwiek dziecko każde jest przyjmowane do Zakładu dopiero po *sprawdzeniu* nędzy wyjątkowej jego rodziców, czy opiekunów, liczba dziatwy wpraszącej się do ochrony poczęła odrazu wprost.. zastraszająco wzrastać. Błaganiom Izawym nędzy prawdziwej.. ciężko się wymówić.. Na moje codzienne uwagi, że w ochronce mogę utrzymać trzydziestkę dziatwy—Siostra Rozalja odpowiedziała: „Ta reszta tylko na.. *dokładkę*“. „Dobrze!.. ależ kto tej.. *dokładce jeść da?*“ „A.. św. Stanisław Kostka, *Nasz Patron*“... Na tak przekonywający argument.. przestalem już.. liczyć codziennie dziatwę i ta.. *dokładka* wkrótce wzrosła do.. osiemdziesięciu z górą dzieciaków, a setki o przyjęcie prosiły. Kto miał ochronkę na wsi, wie, że tam dziatwę trzeba nieraz na początek do niej wprost.. zciągać. W Płocku nędza małaletnia bezliczna.. ze łzami się wprasa i tłoczy. Żydówki nawet Siostrę Szarytkę na ulicy zaczepiały, by „Dobrodziejka wzięła też ich dzieci do siebie“. To też przepelnily się wkrótce izdebki nasze. Choć dla opieki, uporządkowania, nauki i nakarmienia tej rzeszy licznej, dziecięcej była tylko jedna Siostra Rozalja i służąca Anka... brud, zagłodzenie, choroba, lachmany, zdziczenie moral-

ne w dziwnie krótkim czasie z całej postaci przyjętego do ochronki dziecka każdego, wnet czarodziejsko znikają. Zakład został podzielony na trzy działy: *szkółkę freblowską*, *szwalnię* i tak zwaną przezemię.. „*akademję*“, czyli *żłóbek*, gdzie maleńkie bąki, pod opieką starszych dzieci, w braku wówczas miejsca, ławek i stołów, wręcz na podłodze bawiły się klockami i lalkami.

Wdrażanie ciągle poczucia *obowiązku opieki starszej dziatwy nad młodszą* ułatwia i przyczynia się wielce do utrzymania tego ogólnego ładu zgody i ciszy w zakładzie, a w *przyszłym* życiu dziatwy to poczucie opieki i pomocy.. młodszym przynależnej, *jakże dodatnio procentować* będzie!.. Rozwijanie w malcach sposobem pogładowym, z *codziennem zastosowaniem*, onych uczuć religijnych: miłości Boga, bliźniego, cierpliwości, pracowitości, łagodności, porządku takie już dzisiaj w.. *prowadzeniu samem* Zakładu owoce prędkie i korzystne przynosi, iż żadnych kar prawie (nie mówiąc o fizycznych) tu się nie używa. Największą karą to groźba usunięcia na czas jakiś z ukochanej ochrony. Sprzeczeki, bójki między tą dziatwą, zebraną z ulicy, rzadkim są objawem. Proste klaśnięcie w dłonie, a cisza długo trwała w całym tym roju dziecięcym zapanowywa..

Jak, naprzykład, poczucie odpowiedzialności i dozoru wspólnego, oraz uczciwości, wytrawną ręką szczepione, łatwo się w duszach dziecięcych zakorzenia, oto dowód drobny. Przychodzę latem z kilku osobami do ogrodu przy zakładzie naszym.. Zastajemy tam gro-

madę dziatwy... „Jakże można, czynią mi uwagę towarzysze, tak opuszczać i zostawiać, bez nadzoru Szarytki, tych licznych urwisów w ogrodzie.. pełnym owoców?.. Toć to się poprzędaja i kraść tylko uczy?“. Podchodząc do dziatwy, pytam: „Czy można brać, lub jeść owoc?“. „Można“... „Kiedy?“.. „Jak Dobrodzini pozwoli i daje... Ten.. nowotny Franek to on wczoraj.. ukradł bez pozwolenia.. agrest.. aleśmy zaraz wszystkie go skrzyczyły... a jak nie chciał położyć, to potem musiał ze wstydem trzymać ukradziony agrest w ręcę do góry, aż przyrzekł Dobrodzini, że już nigdy.. przenigdy nic nie skradnie“..

Że dziatwa zakładu naszego już w samym początku *mile robila wrażenie*, oto znowu fakcik wymowny. Na wiosnę, czy przednówku.. zapasów zabrakło i Anka nasza poszła po kartofle na targ.. Mają ci dwaj gospodarze parę korcy, ale aż po trzy ruble żądają... Wiadomo, jak przy łatwym zbycie, gospodarz podmiejski jest przywykły do drogiej sprzedaży, a drugostronnie, jak podejrzliwy o.. wyzysk, a do ofjarności twardy, na cel.. nie pewny i nie widoczny... Nie pomogły przeto targi i perswazje, że kartofle dla dzieci biednych są potrzebne... „My też mawa u siebie ochronkę.. a i w domu gromadę dzieciarni.. i nam potrzeba... odrzekli i ani grosza na korcu nie opuścili. Skoro kartofle do piwnicy Zakładu złożono, a pieniądze wzięto... „A gdzie ta wasza ochrona?“.. pytają... „boć tu jej.. nie słyhać.. Niechże nam, panna, pokaże!“.. Owszem proszę.. Aliści.. po jakimś czasie gospodarze, całując ręce Szarytki, mówią: „A tośmy nie myśleli, co to.. tego taka tu chmara... A takie to galante, ciche a grzeczne i tak już wyuczzone... A jak to się gimnastykuje składnie..

a śpiewa, że aż się nam.. zamarkociło... Niech Dobrodzini weźmie nazad.. te pieniądze... my jeszcze totej dzieciarni więcej kartofli darmo przywieziemy... niech tylko Paniulka nam tu pozwoli niekiedy zajść.. popatrzeć.. posłuchać“...

W końcu Marca, r. z., Najdostojniejszy Nasz Pasterz, Biskup Wnukowski, przyszedł zwiedzić ochronę i działwę błogosławić. Przy odejściu Ona tak wszechstronna hojna Dłoń Ojcowska składa Siostrze ofiarę na.. rozszerzenie mieszkanek, bo *choć ładnie i składnie, lecz strasznie tu ciasno*. Ten dar łaskawy Pasterskiego serca był *szcześliwym bódźcem* moralnym, a w dni parę już i.. *zadatkem* przy kupnie własnego obszernego domu z ogrodem dla działwy naszej. Siedemnaście posesyj oglądałem, każda za droga lub nieodpowiednia. Naraz proponują mi dom, którego w ostatniej chwili, właśnie kiedy ja nie mogę czegoś odpowiedniego znaleźć, właściciele, wskutek niespodziewanego wypadku rodzinnego, decydują się sprzedać.

Dom ten obszerny, piętrowy, wielce zaniedbany, lecz mury silne, drzewo zdrowe, wygląd oryginalny, stylowy, ogródek - obszerny, całość 12 tysięcy łokci kwadratowych. Miejscowość na *Missjonarskiej ulicy w Płocku* cicha, powietrze zdrowe, bo wkoło ogrody. Właściciele domu pp. Boguccy, ziemianie z Kujaw, czynią chętnie na cel dobroczynny możliwe ustępstwa i wypłatę rozkładają przy niskim procencie na termin pięcioletni. Momentalnie interes załatwiony. Kupuję tę posesję za 15,600 rs. wraz już z kosztami, lecz tylko dać

mogę narazie *..zadatek*. W tydzień ktoś mi proponuje odstępnego już 1500 rs. Ani myślę.. Dom ten duży, w położeniu wymarzonem, nie tylko *dziatwę*, lecz i *mieszkanie upragnione dla emerytów księży z czasem mi pomieści*.

Ponieważ podjąłem się utrzymywać ochronkę tylko na *trzydziestkę* *dziatwy*, a... „*do-kladkami*“ *malców*, tem bardziej *funduszami na zapłacenie domu z ogrodem* miał się... zając, według słów Siostry Rozalji... *Patron nasz, św. Stanisław Kostka*... obmyślam więc najprzód, zkąd by dostać pieniędzy na.. postawienie w ogródku dziecięcym posesyi nabytej... *statui naszego tego Opiekuna?*.. Szkic pomnika kazałem już zrobić...

Tymczasem wręcz co innego wypada... Siostry Szarytki koniecznie proszą, by, jeśli już stawiać, to tylko figurę.. *Niepokalanego Poczęcia*... Ja obstaję stanowczo przy.. *Patronie naszym*... Wszystko to piękne.. ale brak grosza... zkąd na ten niekonieczny, zda się, na razie wydatek zdobyć pieniądze?.. Jeśli stawiać.. to coś pięknego, a przeto i drogiego...

Nadchodzi kobiecina jakaś... „*proszę Dobrodziejek*, mówi, a to na przystani statków p. *Górnickiego*... rok już drugi stoi nierozpakowana prześliczna figura.. *Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia*... W żaden żywy sposób nie mogą się dowiedzieć, czyja to i dokąd?.. Jakiś ksiądz, pono, obstalował.. zapłacił.. kazał przysłać do *Płocka* do odbioru na okaziciela i.. umarł... Tyle mają tylko dziś kłopotu w.. pilnowaniu tej figury, żeby kto nie zepsuł“... Cha!... pomyślałem, to chyba *Ta*... *Opiekunka Niebiańska* *dziatwy sama już nam przybywa*



*i stać pragnie.. w ogrodzie Zakładu i opiekować się nami... Jadę na przystań.. wszystko rzeczywista prawda...— Biorę statwę Madonny na.. przechowanie przysze... najgodniejsze. W drodze powrotnej spotykam jednego z kapłanów Płockich, który się odrazu sam ofiaruje podstawę do*

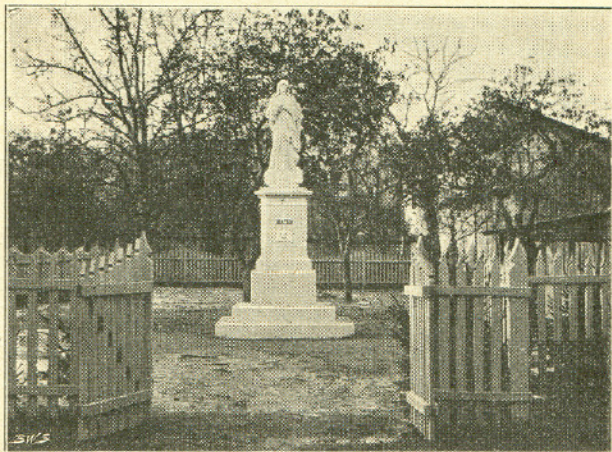


Figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia,  
w ogródku dziecięcym.

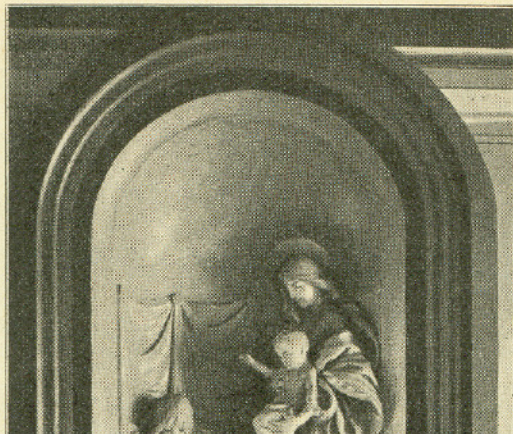
figury ufundować i.. oto w dni parę, bez grosza kosztów, w ogródku dziatwy naszej.. staje przepiękna statua Niepokalanej Dziewicy, z tablicą gotową, do niej załączoną, głosząca tak nam pożądany i oddawna miły napis błagalny:

*„Matko!.. nie opuszczaj nas!..*



Lecz Siostry Szarytki nie zupełnie.. zwyciężyły ideę postawienia figury Patrona naszego, gdyż.. wkrótce przy wejściu do Zakładu został wmurowany w ścianę.. podarowany również *odlew piękny.. Świętego Stanisława Kostki...*

Dom nasz jednak *gwałtownie wymaga nakła-*



termin wypłaty za posesję się zbliża.. i działwa już.. setkami.. głodnemi i obdartemi.. narażenie do ogrodu nowego naszego się tłoczy..

*Czyż prośba nasza pokorna, u stóp Niepokalanej wyryta: Matko! nie opuszczaj nas!... może nas zawieść?!...*

starość znajdę w domu św. Stanisława.. kącik, a znowu modlitwa dziatwy twojej uchroni mnie od niedołęstwa rychłego“.. pisze mi, prawie że w dzień postawienia pomnika Madonny, jeden z kapłanów.

„Żebyś wcześniej wiedział o twojej dzieciarni, mówi mi drugi ksiądz stary, tobym nie czynił legatów poważniejszych na inne cele dobroczynne.. ale poczekaj zapiszę ci choć około 2000 rubli“... Zapisał i dał.

Czterech innych kapłanów pośpieszyło z chętnym, bez mej prośby, datkiem paruset-rublowym i to.. nieraz w *najkrytyczniejszej* potrzeb chwili... Z ofiar pozostałych, a złożonych na dziatwę przez Duchowieństwo diecezjalne w 1906 r. na ręce kanonika Rzewnickiego, zakład mój otrzymał 800 z górą rubli. W roku też zeszłym, mimo tylu składek wszechstronnych, znowu łaskawi na biedę małoletnią Konfratrzy, raczyli przez Wielebnych Dziekanów kilka setek dziatwie naszej przesłać... Parę Pań obdarzyło Zakład nasz ofiarą większą, a jedna kilkutyśięcznym pod dożywocie zapisem, wiele osób przysłało dary w naturze, jeden krowę dla dziatwy, a niektórzy mieszkańcy Płocka wkreślili nazwiska swoje w poczet stałych opiekunów Zakładu. To też dobroczynność ta ludzka i odczucie żywe konieczności sprawy pozwoliły wkrótce do nowego, wygodnego gniazdka, przerobionego gruntownie, całe one już setki dzieciaków biednych wprowadzić, a Najdostojniejszy nasz Pasterz i stały Opiekun hojny Zakładu, powróciwszy z kuracji zagranicznej, poświęcił uroczyście w dniu 24 Września to

Płockie Tuskulum dziecięce, pobłogosławił, by się rozwijało i wychowywało dziatwę przygar-  
niętą na Bożą chwałę i pożytek Ojczyzny ukochanej...

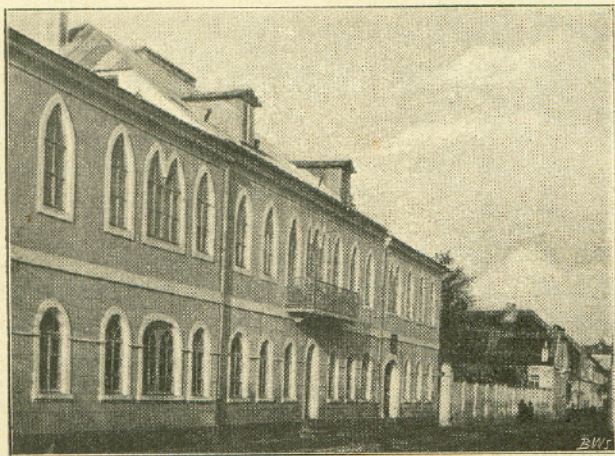
Kto tylko dziś przyjdzie Zakład nasz zwiedzić, opuszcza go z rozrzewnieniem i hoj-  
nem zainteresowaniem serdecznem..! I przypomina się stara matek naszych piosenka:

„*Chociaż to życie idzie po grudzie,  
Jak mi Bóg miły—nieźli są ludzie*“.

I.. coraz mocniej wierzy się w tę prawdę niezbitą, że *sprawa pożyteczna, skoro się  
w niej szuka nie... siebie samego, lecz.. chwały Bożej i dobra bliźnich.. musi się udać,*  
bo.. i Bóg i ludzie pomogą... Ty się tylko.. krzątaj.. i.. nigdy nie zniechęcaj.. W pracy ta-  
kiej twe.. szczęście, bo taka praca nie z musu, lecz przedewszystkiem z.. *miłości* pochodzi..  
Ona pierś twą rozszerzy do.. swobodniejszego oddechu.. odkryje niebo pogodne uczuć słod-  
kich.. rozwinie jasny horyzont błogich nadziei, ozdobiony złocistymi chmurkami chwały dla  
Boga, pożytku dla Ojczyzny... „Szczęśliwym nie może być.. człowiek (nie dwónożne zwierze  
nieopierzone, ono platońskie „*animal bipes implume*“).. *sam.. bez miłości dla bliźnich.* Im  
szlachetniejsze ma serce, tem bardziej chciałby podzielić się z kim owocami trudów swoich  
i darami losu“.

Cokolwiek bądź—chciałbym jednak żywo, by.. kaźden z tych Dobrodziejów Zakładu  
Ś-go Stanisława zaszedł bodaj znienna, do tego.. Tuskulum Płockiego dla małaletniej nę-

dzy i ujrzał na własne oczy te.. nieznudzone, lecz rozradowane twarze dziecięce, w czystości, porządku, posłuszeństwie do nauki i pracy wdrażane... i usłyszał na własne uszy wdzięczne, rzewne głosy, *dziś już z dwóchsetnych z górą piersi codziennie się modlące za.. Dobroczyńców swoich...*



Widok od ulicy.

Powracam do domu naszego. Sześć tysięcy rubli włożyłem w odrestaurowanie jego i urządzenie, oraz budynki podwórzowe. Pięć tysięcy rubli zapłaciłem lub mam gotowe, dla pp. Boguckich, b. właścicieli. Nadto Towarzystwa jest tylko 5600 rubli, oraz 4900 rubli długu na 5%, płatnego w r. 1912 pp. Boguckim. Posesja ta dotąd kosztuje 21400 rs... a mam po dziś dzień gotowego na nią kupca, dającego 25000 rubli.

Ze suma ta nie jest *fikcyjną*—zobaczmy po procencie dochodowym.

|  |          |
|--|----------|
| 1-o Lokal zajmowany przez Zakład Ś-go Stanisława wart jest wraz z ogrodem corocznie                      | 800 rs.  |
| Przy podwyższeniu od lat 19-tu niezmiennego komornego, dochód z mieszkań od Ś-go Jana r. b. następujący: |          |
| 2-o Mieszkanie z 7-iu pokoi i kuchni na 1-ym piętrze   | 500 rs.  |
| 3-o Takież mieszkanie parterowe  | 500 rs.  |
| 4-o Mieszkanie z 3-ch pokoi (duży salon), przedpokoju i kuchni na 1 piętr.                               | 300 rs.  |
| 5-o Podobne mniejsze na dole   | 240 rs.  |
| 6-o Mieszkania poddaszkowe   | 150 rs.  |
|  | <hr/>    |
| Razem brutto . . .   | 2490 rs. |

A że: podatki, woda, światło w sieniach, utrzymanie stróża, na którego liczę rs. 50

tej posesji 14500 rb., nadto umeblowanie Zakładu, maszyny do szycia i pończoch etc. zapłacone 1019 rs. Dom nasz przynosi, po odtrąceniu lokalu zakładowego i ogrodu (za 800 rs.), oraz podatków, wody etc. (590 rs.)—rocznie netto 1100 rb. Odbierają atoli nam te sumę *następujące ciężary*.

|                             |         |
|-----------------------------|---------|
| Raty Towarzystwa            | 456 rs. |
| Procent od 4900 rs. a 5%    | 245 rs. |
| Procent od sumy dożywotniej | 300 rs. |
| Razem . . . .               | 981 rs. |

To znaczy, że z komornego pozostaje nam na prowadzenie Zakładu:

1100 rs.—981 rs.=119 rs.

**Dzisiejszem pragnieniem najgorętszem naszym jest:**

a) zebrać 5600 rs. na opłacenie Towarzystwa, (co gdyby się obecnie uskutečniło, z powodu niskiego stanu listów, tysiąc z górą rubli było by zysku), oraz 4900 rs. na zaspokojenie długu pp. Boguckich.

b) Zebrać kapitał odpowiedni, którego procent wynosiłby rocznie 375 rs., na utrzymanie  *pewne i stałe*  trzech Sióstr Szarytek, kierowniczek Zakładu.

c) Choć ten dochód cały z domu mieć wówczas *zapewniony* na *utrzymanie* dziatwy. Resztę brakującą... Opiekunka Nasza Niepokalana i Patron Stanisław Ś-ty przez Kuratora i Siostry od ludzi dobrych łatwo by wyjednali.

**W lokalu zajmowanym przez Zakład są dzisiaj:**

1-o Sala 18 łokci długa,  $8\frac{1}{2}$  szeroka, mieszcząca ochronę, szkółkę freblowską. Przy niej duży przedpokój—szatnia.

2-o Sala 14 łokci długa, 7 szeroka, oraz pokój 8 łokci na 7—mieszcząca szwalnię.

3-o Dormitarz (za mały i za zimny) Sióstr Szarytek.

To pierwsze piętro. Na parterze znowu:

4-o Dwa przedpokoiki i zachowanko.

5-o Kancelarja, a łącznie i salka recepcyjna.

6-o Sala 14 łokci długa, 7 szeroka, mieszcząca żłobek i służąca za jadalnię. Działwa partjami jada.

7-o Pokój dwóch pomocnic.

8-o Kuchnia.

9-o Łazienki.

10-o W suterynach mieszkanie ogrodnika-stróża, oraz piwnice. Dalej góry dość obszerne, drwalnia, chlew, obora, składownia, pomieszczenie na siano i słomę dla krów i wygódki specjalne dla dziatwy.





SZKÓŁKA FREBLOWSKA.

Nadto ogród owocowy z wyzyskanym każdym kawałkiem ziemi pod jarzyny, oraz z wygrodzonym oddzielnie ogródkiem dla zabaw dziatwy—urządzone tam boiskiem—obszer-  
ną altaną, a w przyszłości i gimnastyką.

**Obecny personel, Zakładu św. Stanisława na tyle dziatwy.. arcy-niellezny, następujący:**

1-o Siostra Rozalja Żakowska—Szeł ogólnie kompetentny, oraz kierowniczką główną, jałmużniczka, doktorka, aptekarka, rządca domu etc. etc.

Notabene, w razie choroby poważniejszej dziecięcej mamy pomoc łaskawą pp. Dokto-  
rów i Sióstr bliskiego szpitala Ś-ej Trójcy. Znaństwo atoli medycyny przez Siostrę Rozalję  
ma arcydoniosłe w praktyce dla Zakładu znaczenie. Pomijając nawet jej ciągłą domową opie-  
kę lekarską nad dziatwą, znajomość ta uchroniła już nieraz dzieciaków naszych od zarażenia  
ogółu przez przyjęcie do Zakładu dziecka chorego, naprzykład na wielce tu rozpowszechnio-  
ną między nędzą małodetnią.. *świerzbę*. Przy przyjęciu, malca kąpiąc, skrupulatnie się ogląda,  
a wtedy i wykrywa jego dolegliwości, w razie zakaźnych, leczy, dopiero z resztą łączy.

2-o Siostra Zenobja Szeronos, z patentem rządowym nauczycielskim, kierowniczką  
szkółki freblowskiej i ochrony. Notabene pozwolenia na 2-u klasówkę elementarną w tym  
czasie nam odmówiono, lecz, da Bóg, ono dostaniemy.

3-o Siostra Leopolda Iwińska, kierowniczką, specjalistką szwalni i pończoszarni.

4-o Dwie pomocnice. Slugami je nazwać nie śmiemy, bo tyle zapłału idealnego w pracę swą nadmierną dotąd wkładają, a.. kłóćą się, by im pensji nie płacić, a tylko skromne ubranie i bodaj ostatnie groszaki swoje gotowe oddać Zakładowi ukochanemu.

5-o Ogrodnik-stróż, zajmujący się domem, ogrodem, 2-a krówkami dziatwy etc.

### **A ile też obecnie dzieciaków jest w Zakładzie naszym?...**

Tego to *nie wiem* i.. co gorsza.. wątpię mocno, czy kiedyś.. *napewno* ściśle określić będę w stanie...

Wiem, że naznaczyłem liczbę *dwóstu* dzieci do nowego tego domu naszego... Wiem, że z 800 pewno już dotąd było kandydatów... Wiem, że niedawno:

1-o Szwalnia liczyła 72 dziewcząt od 8 do 14 lat.

2-o Szkołka frebłowska (ochrona) 109 chłopców i dziewczątek od 5 do 7 lat. Wreszcie

3-o Żłobek 48 bączków od 2 do lat 5.

Wiem, że parę dni temu te 229 dzieci jeść dostały... ale i to wiem, że dziś Siostra Rozalja mi mówi: „*Ażem się rozplakała, sprawdzając wczoraj nędzę kandydatek do naszego domu!*.. Niema Opiekun (niby ja) o tem pojęcia“... Może... ale mam pojęcie, że te dzieciaki wyjątkowe... „*na dokładkę*“ są i będą *bez... końca*... Trudno.. nie można uchylać ręki od tak strasznej tuż, pod okiem, doli dziecięcej... Widzę, że od Ś-go Jana.. muszę

przybrać do Zakładu sąsiednie mieszkanie (dające dziś 500 rs.) i.. *coraz mocniej muszę wierzyć w on.. napis.. nie przez nas ułożony i ufundowany pod statua Niepokalanej.. Matko! nie opuszczaj nas...*

Mimo to slyszalem nieraz pośrednio takie **spadające na nasz Zakład... nielitościwy gromy okropne:**

a) Że przyjmujemy dziatwę tylko.. *samych hrabiów.. bogaczów*, naprzykład malców aż.. stróża z takiego bogatego domu... (Tłumaczyć się niemam.. potrzeby, więc tylko.. w *nawiasie* zaznaczę: cóż... kiedy żona tego ..aż stróża.. chora wciąż leży..)

b) Że dziatwę naszą.. *głodzimy*. (Bardzo tu smaczne jadlo tyle razy sam probowałem... Baki wciąż mi świadczą, iż się najadły.. W zwyczaju też są dla amatorów.. *zdwojone porcje...* Co prawda.. „*Huitres d'Ostende*“.—„*Turbot sauce Mousseline*“,“ lub „*Jambon d'York au Madère*“... dziatwie nie dajemy... *Menus* nasze acz nie wybredne, atoli dostateczne, smaczne i czysto uważone... Oburzyłem się kiedyś i.. ja na Szefa Zakładu, że cofnięto dawać na odchodnem dziecku do domu na kolację.. *buleczkę marną...* lecz oburzenie wnet znikło, skorom się.. zastanowił, iż ta.. *bulka marna* to tylko aż *tysiąc (1000) rubli rocznie uczyni..*).

c) Że wymagamy.. *elegancji od dziatwy*, a.. *odzieży nie dajemy...* (Tak!.. rzeczywiście wdrażamy, by dzieciak codziennie się.. *mył w domu i czesał*, bo.. brudnego zaraz się w *Zakładzie* myje i czesze, a wszystkie dzieci co czas jakiś *kąpie* i chłopców strzyże...

Pomyśl, Cny Czytelniku, co to za.. praca *wściekła* ..dwieście *takich* dzieci tylko... wykąpać... To niczem.. mycie owiec przed strzyżą... Co się tyczy ubrania—to na dawanie całego nas... dzisiaj jeszcze nie stać..)

d) A jakież to *urągania*... spotykają ze strony.. tych setek *zawiedzionych* rodziców zamożniejszych, których dziatwy.. nie *możliśmy*, ze szkodą nędzy prawdziwej, do Zakładu *przyjąć*?!.. Tu się dowiadujemy, żeśmy bez odrobiny serca.. że nasze.. „psie prawo i obowiązek“ dziatwę przyjmować... Jeszcze, coprawda, nam niepowiedziano o.. *lasce wielkiej i dowodzie zaufania* rodziców w oddawaniu nam.. zupełnie *bezpłatnem* swych.. skarbów...

Stara historja!.. *Za twoje myto—kijem cię obito*... Wymyślają?!.. niech wymyślają, byle by na.. *dokładkę* nie.. bili... Mam już dosyć tych.. niespodziewanych „*dokładek*“ w.. *dzieciakach samych*... W radości płynącej z dziatwy naszej.. przyda się dla... zasługi i ta przymieszka ..goryczy.. zresztą nie *głębokiej*.. bo.. à pare.. obojętności S-tej, tak pożądaney, odrobinę mądrości życiowej, jaką posiadam, wielce zaczerpnąłem.. z *bajek*, ongi przez matkę uczonych... i... dotąd pamiętam że:

„Przyszedł raz lis do konia i cicho powiada

Co też ten.. osieł na ciebie gada?!...

— A na to koń mu odpowiada:

Sam osądz... cóż to szkodzi, że... osieł... źle gada!“...

**Bilans roczny naszego Zakładu jakże się może przypuszczalnie przedstawiać?...**

|   |          |
|---|----------|
| 1-o Utrzymanie całkowite roczne trzech Sióstr Szarytek, licząc.. aż po 125 rs. na osobę (i tego faktycznie nie wydają)  | 375 rs.  |
| 2-o Utrzymanie 2-ch pomocnic (pensja 100 rs. jedzenie 200 rs.) około  | 300 rs.  |
| 3-o Ogrodnik pobiera 144 rs., a że za pensję jego łączną stróżowską wyżej odliczyłem, to jest rs. 50 i mieszkanie, pozostaje przeto   | 94 rs.   |
| 4-o Opał i światło  | 200 rs.  |
| 5-o Drobne wydatki, remont Zakładu, rzeczy pomocnicze do nauki i rękodzielnictwa  | 200 rs.  |
| 6-o Ostatnia obecna pozycja, acz <i>lwia</i> w rozchodach, może być tylko wielce <i>niedokładną</i> , mianowicie utrzymanie 200 ( <i>czyż dwóstu?</i> ) dziatwy, licząc nie 25 rs., lecz 14 rs. (?) rocznie | 2800 rs. |
|   | <hr/>    |
| Razem . . .   | 3969 rs. |

Dziatwa starsza dostaje w Zakładzie tylko objad, małe baki z „akademji“ dodatkowo mleko i bułki, biedniejsza dziatwa: koszule, sukienki, kurtki, spodnie, wszystkie dziewczęta fartuchy, fryzki, a chłopcy kołnierze. To na początek, póki szwalnia i rękodzielnia się nie wzmogą...

Na Boże Narodzenie dziatwa miała choinkę wspaniałą.. Życzliwi słuchali niezłych pono deklamacji i śpiewów popisowych dziecięcych, a każdy malec powracał do domu obciążony.. torbą podarków w formie bielizny, fartuchów, a na dodatek orzechów i pierników.

W przybraniu choinki wiele okazały pomocy panienci ze szkoły 7-o klasowej udziałowej plockiej. Często też pensjonarki Zakład nasz odwiedzają, żywo nim interesują, we wszystko wglądają, by, da Bóg, w przyszłości roztoczyć należnie własne opiekuńcze skrzydelka nad tak przekonywającą niedolą i ciemnotą szczególnie małoletniej młodszej naszej braci.

### **A dochody jakież mamy na utrzymanie Zakładu?**

Bogu dzięki!.. mamy.. lokal wygodny, własny już.. darmo. To rzecz arcy-ważna, za co trzeba by było płacić z ogrodem 800 rs.

Ogródek nam przyniósł, policzywszy wszystko, około 150 rs. Krówki dwie są wielką pomocą, a świnki nadzieją. Z komornego zostało 110 rubli. Kurator daje, ile może, a że względnie do wydatków olbrzymich dać może ..nie wiele—o reszcie potężnej *niech myślą...* *Ta „Matka“, nieopuszczająca dotąd wprost widocznie ani na chwilę naszej dziatwy biednej i.. Patron Zakładu św. Stanisław Kostka...*

*Mieliśmy, chyba,.. troszkę większe w tym roku wydatki... Z paruset zaledwie rublami przystąpiliśmy do kupna domu... czego dotąd na chwilę nie żałujemy... Tyleśmy*

już długu dotąd za dom splacili... tyleśmy wydali na restaurację jego i umeblowanie Zakładu... tyleśmy dzieciarni wyżywiali.. i... bardzo ciężko nam nigdy nie było...

Ale!.. zapomniałem—złote nam świecą... nadzieje!(pewno, że faktycznie tylko nadzieje)... Szwalnia i pończoszarnia, po obszyciu Zakładu (lecz kiedy to będzie—gdy baki tak się wciąż mnożą?), ma nam przynosić *dochody potężne*... i przez prace zdolniejszych pupilek naszych procentować... Z jakąż to ogólną radością wpisywano do księgi dochodu... pierwsze 5 ruble 60 kopiejek, za sprzedane dwa dziecinne włóczkowe kaftaniki.. Pierwszy to był ongi na eksport wytwór naszej szwalni... Nie znam się wielce na tem.. a tylko głównie pragnę każdą dziewczynkę z ochronki, a zwykle igły nie umiejącą trzymać, *przeprowadzić przez szwalnię*, by się nauczyła *porządnie* (nie elegancko i modnie) *obszyć siebie i swoich*. A ta nasza szwalnia—jaka to *ochrona* dla tych dziewcząt *od.. demoralizacji, w mieście tak łatwej!*.. Przez bytność w szwalni naszej *ileż* się dziewczę *nie tylko szyć* nauczy.. lecz przytem *i wdroży do porządku i pracowitości*...

Dzisiejszej, lub co gorsza.. *jutrzejszej liczby* dziatwy, jak rzekłem.. *niewiem*. Trudno więc określić jej utrzymania koszt roczny... *Tyle będzie w Zakładzie naszym dziatwy, ile miłosierdzie roztropne i oględne wzięć każe, gdyż tyle i.. utrzyma*.

Lecz ta.. *jutrzejsza liczba dziatwy naszej biednej*, niekiedy sierot zupełnych, wyrwana ze szponów nieraz zepsucia, głodu, brudu i choroby, *liczba na setki już liczona*, czyż nie ma prawa.. *zwrócić się z całą ufnością* do ludzi umiejących i chcących *patrzeć w przysz-*





SZ WALNIA.

łość, ludzi.. *dobrego serca*, a przede wszystkim do Waszych drobnych, jeszcze nie wystygłych serduszek ...*drodzy Milusińscy z ziemi Mazowieckiej*, szczęśliwie pod okiem troskliwych i zamożnych rodziców dziś wzrastający... To też jakże wymownie ta setna dziatwa biedna, powtarzam, *jakże wymownie* tu dziś Wam przypomina i o *przypomnienie* Waszym Starszym prosi, że: *każda zabawka, Was już nudząca, nadpsuta, stare ubranie i bielizna, płótno, buciki, każdy kartofel, którego pół korca z górą u nas dziennie wychodzi, kapusta, mąka, kasza, groch, słonina, każdy kawałek drzewa, czy węgla, każda wiązka siana, konieczyiny, wiki, seradeli lub słomy, plewy bodaj, nie mówiąc już o najdrobniejszym groszaku... z serdecznem „Bóg zapłać“ są nam... arey-pożądane i.. opłacone wdzięczną modlitwą za.. Dobrodziejów Naszych...*

Na zakończenie **myśli luźnych kilka**, siłą się tłoczy pod pióro.

a) Wprost ja *nie pojmuję* Zakładu naszego, w *dzisiejszych* warunkach ogólnie lokalnych, *bez tego skrzydła opiekuńczego... Kernetu Szarytki*, tak praktycznego i pełnego poświęcenia i porządku.

Jaka czystość panuje wzorowa, przy tyłu dzieciarni w Zakładzie naszym—oto szczególny drobniuchny:

„Którędy te setki dziatwy do Zakładu wchodzi?..—Takie tu czyste malowane schody?.. Chyba jest inne wejście?..—pyta jedna zwiedzająca pani... Innych schodów niema... lecz są..

*ścierki i wdrażanie ciągle do utrzymywania porządku i czystości nie tylko na ciele i w otoczeniu, ale również i w.. duszy.*

**Zarząd Zakładu św. Stanisława jest i tylko może być taki:**

1-o Głównym opiekunem—*Biskup diecezji.*

2-o *Kurator* mianowany przez Biskupa, a

3-o Wychowawczyniami i kierowniczkami—*Siostry Szarytki.*

Na zasadzie tego i ja, w *razie potrzeby*, gotów jestem zaraz oddać, mimo osobistych wkładów, nie tylko moralnych, *zupełnie bezinteresownie* Kuratorstwo Zakładu w kompetentne ręce i jeszcze *nadal, według możliwości, spłacać jego długi.*

b) Czyby *nie lepiej* wysadzić jaki *Zarząd, Koło opiekuńcze*, lub *oddać Zakład* *jakemu Towarzystwu?*...

Wierzę, iż.. *gromada—to siła...* do każdego też zrzeczenia pocziwego, skoro mnie inwitują, należę i składkę opłacam... Lecz nie tylko wierzę, ale to, i nie od dziś, *widzę*, żeśmy dotąd do prowadzenia zrzeczeń jeszcze *nie dorośli*, że w zrzeczeniach naszych dużo jest.. *tytułów, sesji i gadania*, a co gorsza *sinekur i marnotrawstwa...* a jeden.. *Bosco*, lub choćby.. *Siemiec* więcej względnie dobrego zdziała.. niż, mimo środków... *całe.. towarzystwo* niejedno. Zrzeczenie każde wówczas dziś u nas dobrze idzie, *skoro niem trzęsie... jedno-stka odpowiednia.*

c) Dom Zakładu św. Stanisława Kostki, dziś zapisany hypotecznie na imię moje, wraz z mej śmiercią **nie przejdzie w ręce.. niepożądane.**

d) Ktoś zadowolony z kierownictwa i rozwoju Zakładu naszego chce nam ofiarować pod dożywocie domek drewniany z *sześciomorgowym* ogrodem w Płocku... Mój Boże! ileż pięknych, a *pałaco koniecznych celi* na myśl się tłoczy?.. Urządzić tam *warsztaty* dla chłopów... postawić *dom emerytalny* dla księży, a przy nim jakże brakujący w tej części miasta *kościółek*. Kanwę, to jest grunt, do tych obrazów jużbym posiadał... haft ten wykonać może bym potrafił... *z kąd atoli wziąć ..pieniędzy* na.. pele, a choćby i włóczkę?.. *Ktoś, kiedyś, gdzieś* pisał o.. ofiarach na cel taki... lecz: „słowo tylko chęć znaczy—czyn zdoła potęgę“...

Warszawy i nie Warszawy wciąż zyskują bogatych, jak p. Wiemanowa, ofiarodawców na.. *cele zbożne*... Nasz gród Konradowy... *opuszczoną sierotą!*.. *Tylu ludzi względnie bogatych Płock wydał, szkoły jego tylu wychowały, a gubernja Płocka posiada..* jednak rzadko kiedy o Płocku kto nie tylko.. słowem, lecz i *daru czynem* skutecznie chce wspomnieć.. Raczej gdzieindziej.. dadzą, czy zapiszą... Miljonerów u nas nie wielu, lecz bezobowiązkowych, ludzi zamożnych znalazł by się.. legion. Co gorsza... *tylko pieniędzy, wśród potrzeb społecznych i to pałających tyłu, wobec czego każda złotówka ma wartość dziś u nas rubla,* niejedna bogata jednostka *lekkomyślnie i w naszej guberni..* zmarnowała i nadal *marnuje, lub.. dusi..*



BWS

Dzietwa Zakładu św. Stanisława Kostki u Stóp „Opiekunki Swojej.”

Ach! żeby kto u nas dziś *zdołał skutecznie.*

„Dzwonić na sennych, budzić czyn uśpiony,

Na samolubów, na ludzi zlej woli“...

(a jeśli.. nie zlej, to częściej bezmyślnej, lub woli.. słabej...)

Żeby kto umiał *wdrożyć w dusze te śpiące* ono w poetyczną przez Wieszcza odziane szatę... *poczucie Wielkie*, wielkie ze względu *na Boga i Ojczyznę drogą.*

„Mnóż ty się jeden przez.. czyny żyjące,

A będą z ciebie jednego.. tysiące!“..

bo

„Kto w poświęceń zmarł godzinie,

Ten się w.. innych przelał tylko“...

. . . . .

Muszę zakończyć tę *opowieść.. luźną* o naszym Zakładzie Płockim św. Stanisława Kostki takim z głębi rozumu i serca *zaświadczeniem niekłamanem:*

Wspaniałe są zaiste Pinakoteki Rzymskie i Luwry Paryskie, Koncerty Symfoniczne Medjolanu, Monahjum czy Wiednia... lecz jakże *stokroć wspanialsze, miłsze mi i droższe* są te z suteryn i ryńsztoków materialnych i.. moralnych Płockich *wyciągnięte*, a dziś *czyste*

*i niegłodne buziaki setne* dzieciaków naszych, z zacięciem co sił starczy, w Zakładzie wrzeszczące:

„*Źle próżniakom... jest na świecie*“...

lub

„*My chcemy... Boga, Panno święta*“...

— Przyjdźcie i.. zobaczcie... że to nie *stronniczo* odczute i powiedziane...

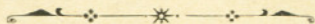
**Serdecznie prosimy...**



## WYSZCZEGÓLNIENIE.

---

|   | <i>Stronica.</i> |
|---|------------------|
| I. Słówko wstępne . . . . .   | 5                |
| II. Historja powstania Zakładu św. Stanisława Kostki dla dziatwy biednej w Plocku . | 11               |
| III. Dzisiejsze nasze pragnienia najgorętsze w kwestji Zakładu . . . . .            | 23               |
| IV. Objętość lokalu zakładowego . . . . .   | 24               |
| V. Personel obecny Zakładu . . . . .  | 26               |
| VI. Liczba dziatwy w Zakładzie . . . . .  | 27               |
| VII. Zarzuty czynione Zakładowi . . . . .   | 28               |
| VIII. Bilans przypuszczalny roczny Zakładu . . . . .                                | 29               |
| IX. Wpływy na utrzymanie Zakładu . . . . .  | 31               |
| X. Myśli luźnych kilka . . . . .  | 35               |



124/p1



G.10220